Nr. 260. **We Lwowie Poniedziałek dnia 19. Września 1887.** **Rok XX.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^{1}/_{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Decentralizacja szkolnictwa.

Lwów 18. września.

Monarchja austro-węgierska jest pod każdym prawie względem państwem wyjątkowem. Począwszy od nadmiernej liczby narodowości, a skończywszy na ustroju władz i formie rządów, wszystko jest w Austro-Węgrzech inaczej. Tem się tłumaczy, że wszelkie utarte formułki rządowe i administracyjne, może nawet w zasadzie słuszne i gdzieindziej z najlepszym zastosowywane skutkiem, u nas nie mogą, a często nie powinne znaleźć urzeczywistnienia. Nie da się zaprzeczyć, że w państwie jednolitem, narodowem, władza centralna skupiona w jednem ręku może dobre dla kraju i państwa wydać owoce. Państwo, którego mieszkańcy jednej są narodowości, jednym mówią językiem, nigdzie nie wykazuje zasadniczych wybitnych różnic, któreby się domagały koniecznie osobnego uwzględnienia. To, co jest dobre dla Francuza lub Włocha północnego, to prawdopodobnie da się także zastosować z takim samym dobrym skutkiem dla Francuza departamentu południowego, dla Włocha prowincji południowej. Różnice, jakie się tu mogą pojawić, są co najwięcej natury lokalnej — nigdy zasadniczej.

W Austrji inaczej. Między Niemcem w arcyksięstwie austrjackiem, Włochem w Tyrolu, Kroatem w Dalmacji, Słoweńcem w Krainie a Polakiem i Rusinem w Galicji, zachodzi przecież więcej, aniżeli różnica lokalna. Nie chcemy w tej chwili mówić o administracji i urządzeniu władz politycznych, uwagi nasze koncentrujemy do szkoły. W szkole najbardziej się objawia charakter narodu. Jeżeli gdzie, to z pewnością tutaj winna być uwzględnioną właściwość narodowa i indywidualność szczepowa. Szkoła jest dla narodu i do jego potrzeb powinna się stosować. We Francji i we Włoszech cały naród jednym mówi językiem, zasady więc szkolnictwa ułożone w Paryżu i Rzymie snadnie mogą znaleźć zastosowanie w całym narodzie i w całem państwie. W Austro-Węgrzech nie ma narodu — są narody. Każdy ma swój język, swoje zwyczaje, swoją historję, swoje tradycje. Chcąc tym wszystkim narodom podać w szkole oświatę, trzeba koniecznie mieć na względzie ich indywidualny charakter narodowy — jeden system wypracowany w najdrobniejszych szczegółach w biurach ministerjalnych we Wiedniu, nie jest w stanie zbawiennych wydać owoców. System ten mógł może mieć pewną rację — naturalnie tylko polityczną — w czasie, kiedy u steru byli Niemcy ze swym systemem centralizacyjnym i germanizacyjnym. Chcąc całą Austrję na swoją przerobić modłę, chcąc okazać na zewnątrz, że państwo jest jednolite, musieli Niemcy ze swego punktu widzenia ignorować indywidualne potrzeby poszczególnych narodów; — system taki staje się jednak anachronizmem w czasie, kiedy u steru władzy znajduje się ministerstwo, które na swym sztandarze wypisało równouprawnienie i pojednanie. W programie swoim politycznym mogli Niemcy znaleźć uzasadnienie dla swego postępowania na polu szkolnictwa, z chwilą jednak, kiedy ich system polityczny runął, powinien był także upaść ich system szkolny. Jeżeli hrabia Taaffe dotychczas się nie zdobył na odwagę, aby zerwać z tradycjami, które zastał w biurach ministerstwa oświaty, wówczas doprawdy cały jego polityczny program problematycznej jest tylko wartości.

Usiłowania podjęte do tej pory ze strony autonomistów w radzie państwa, pozostały dotychczas bez skutku.

W swoim czasie wystąpił jeden z najznakomitszych znawców szkolnictwa austrjackiego, członek Koła polskiego, dr. Euzebjusz Czerkawski z wnioskiem, aby w ministerstwie oświaty ustanowiono referentów dla poszczególnych krajów koronnych. Że wniosek taki nie prowadzi jeszcze bynajmniej do decentralizacji szkolnictwa, że był tylko częściowem uwzględnieniem potrzeb narodów, wchodzących w skład monarchji austro-węgierskiej — to każdy zrozumie, kto bezstronnie umie się zapatrywać na sprawy szkolnictwa, kto nie przysiągł ślepo na centralistyczno-germanizacyjny sztandar biurokracji niemieckiej. Opór rządu przeszkodził uchwaleniu wniosku. Lecz te zmiany, jakie nastąpiły w naczelnem kierownictwie oświaty, powinne były przekonać hrabiego Taaffego, że autonomicznym stronnictwom prawicy chodzi więcej aniżeli o osoby — że nikt nie uzyska ich szczerej sympatji i prawdziwego poparcia, kto nie zechce zerwać z dotychczasowemi tradycjami centralistycznemi. Stanowisko zajęte przez Czechów w obec Jego Ekscelencji dr. Gautscha, nową mogło być dla prezesa gabinetu wskazówką.

W ostatnim numerze wystąpił naczelny organ klubu czeskiego z artykułem wstępnym, w którym wykazuje, że jedynem lekarstwem przeciw wszelkim fikcjom na polu oświaty byłaby decentralizacja szkolnictwa. Gdyby owe dyslokacje doktora Gautscha rzeczywiście do tego doprowadziły rezultatu, to zaprawdę w miłej zachowalibyśmy go pamięci.

Ewidencja dróg publicznych w księgach gruntowych.

Przed kilkoma miesiącami donieśliśmy, że Wydział krajowy z powodu niejednolitego postępowania organów sądowych przy zakładaniu ksiąg gruntowych co do dróg publicznych, odniósł się do wyższych sądów w Krakowie i we Lwowie o uregulowanie tej kwestji. Z raportów przedłożonych wówczas przez sądy I. instancji, przekonano się, iż niektóre sądy wpisywały drogi publiczne do ksiąg gruntowych jako dobro publiczne, niektóre jako dobro gminne, wiele zaś sądów opierając się na §. 2. ustawy krajowej z dnia 20. marca 1874 Dzien. ustaw kraj. nr. 29., który postanawia, że od wpisu do ksiąg gruntowych wyjęmi są nieruchomości, stanowiące dobro publiczne (§. 287. u. c.) — nie wciągały wcale dróg publicznych do ksiąg gruntowych.

Owóż po porozumieniu się obu wyższych sądów krajowych z Wydziałem krajowym, wydano obecnie ze strony wyższych sądów do sądów Iszej instancji, zaś ze strony Wydziału krajowego do Wydziałów powiatowych okólnik, w którym podniesiono, że tak w interesie publicznym, jakoteż z uwagi, iż każda księga gruntowa dawać powinna zupełną ewidencję wszystkich położonych w gminie nieruchomości, wskazanem jest, ażeby w księgach tych uwidocznione były również drogi publiczne w ogóle, oraz wszelkie przynależności dróg, stanowiące części integralne tychże.

Według powyższego okólnika, drogi publiczne wciągane być mają do osobnego spisu według wydanego w tym celu formularza, który to spis stanowić ma część składową księgi gruntowej. Spis ten obejmować będzie wszystkie drogi publiczne, państwowe, krajowe, powiatowe i gminne, tudzież publiczne dojazdy kolejowe, chodniki oraz wszelkie nieruchomości przynależne do dróg publicznych, jak rowy, skarpy, kamieniołomy, żwirowiska, kopalnie piasku, grunta potrzebne na skład materjałów, nabyte w drodze układów lub wywłaszczeń. Czyli droga jaka stanowi dobro publiczne, przeprowadzać mają komisje hipoteczne wpierw dochodzenie przy współudziale stron interesowanych i zawiadamiać mają o terminach tego dochodzenia takie władze, do których nadzór i administracja dróg publicznych należy. Założone już księgi gruntowe mają być w powyższy sposób uzupełnione.

Przy tej sposobności zwrócił Wydział krajowy w swym okólniku uwagę wydziałów powiatowych na zasadniczą różnicę, zachodzącą między drogami gminnemi publicznemi, stanowiącemi dobro publiczne, które wciągnięte być mają do osobnych spisów, a drogami gminnemi, stanowiącemi dobro gminy prywatne, które wciągnięte być mają do księgi gruntowej.

Do pierwszej kategorji zaliczyć należy drogi w granicach gminy i obszaru dworskiego położone, do użytku publicznego przeznaczone, a zatem wszystkie drogi miejscowe, które nie stanowią prywatnej własności osób lub poszczególnych korporacyj, a których wolny użytek wszystkim bez wyjątku czy to w celach gospodarczych, czy też dla komunikacji wewnątrz lub na zewnątrz gminy przysługa. Do drugiej kategorji zaś należeć mają drogi, stanowiące własność prywatną całej gminy, to jest takie, których używanie tylko członkom gminy bez zaprzeczenia przysługa, obcym zaś może być wzbronione.

Nie ulega wątpliwości, że wyczerpujące zbadanie i uregulowanie tej sprawy będzie miało doniosłe znaczenie dla celów administracyjnych i wykonywania nadzoru nad budową i utrzymaniem wszystkich dróg publicznych.

Korespondencje.

Z nadodrzańskiej ziemi 12. września.

(*xx*) Na walnym zjeździe katolików szląskich w Nisie w pierwszych dniach lipca, w znacznej liczbie zgromadzeni księża szląscy zastanawiali się poufnie nad najważniejszą i najpilniejszą swą sprawą t. j. nad wynalezieniem legalnego środka ku paraliżowaniu niebezpiecznego wpływu prawa protestu, przez Rzym rządowi pruskiemu przyznanego i — aby nikomu z kleru nie było tajnem i wątpliwem, jak się na najnowszą kościelno-polityczną nowelę zapatrywać należy — uchwalili wysłać do wszystkich dziekanów dyecezji wrocławskiej okólnik następującego brzmienia:

„Na konferencji znacznej liczby duchownych szląskich d. 6. lipca w Nisie zebranych, zastanawiano się nad kwestją, w jakiby sposób mogło duchowieństwo odwrócić i uczynić nieszkodliwemi niebezpieczeństwa, jakie z powodu przyznanego państwu prawa protestu przy mianowaniu proboszczów dla powagi biskupa i godności duchowieństwa wynikają i jednozgodnie wypowiedziano, że żaden duchowny nie powinien ani się starać o beneficjum, na które przez biskupa władzy rządowej prezentowany ksiądz na mocy prawa protestu zatwierdzonym nie został — ani też w ogólności beneficjum takiego nie przyjmować. Byłoby nadto rzeczą bardzo pożądaną, aby się duchowieństwo zechciało porozumieć co do wspólnego oświadczenia w tej sprawie“.

Równocześnie postanowiono w Nisie, aby dziekani okólnik ów duchowieństwu dekanalnemu zakomunikowali i na kongregacjach, które czemprędzej zwołać polecono, jednobrzmiące oświadczenie duchownym do wiadomości i podpisu przedłożyli.

Oto oświadczenia tenor:

„Zważywszy, że państwowe prawo protestu przy obsadzaniu probostw powagę biskupią osłabić musi; zważywszy dalej, że prawo *veto* ze strony państwa zagraża nieustannie godności i samodzielności duchowieństwa; zważywszy nakoniec, że Ojciec św., czyniąc państwu ustępstwo notyfikacji, jak się to pokazuje z jego *breve* do ks. arcybiskupa kolońskiego z d. 7. kwietnia rb., liczył przedewszystkiem na moralną nieskazitelność i moc charakteru duchowieństwa, oświadczamy niżej podpisani członkowie dekanatu (tu nazwa dekanatu), iż uważamy za rzecz niegodną, starać się o probostwo, lub przyjmować probostwo, na które przez biskupa przeznaczony duchowny zatwierdzenia na mocy państwowego prawa protestu nie otrzymał i obowiązujemy się niniejszem, że stósownie do tego postępować będziemy“.

Do przeprowadzenia powyższych uchwał wybrano zaraz w Nisie komitet. Wnet zaczęły do komitetu tego nadchodzić — jak nam z bardzo dobrze poinformowanego zaręczano źródła — liczne podpisy, a pomiędzy niemi podpisy kapłanów bardzo poważanych i nie małego znaczenia. Górny Szląsk w sprawie tej wcale nie stanął na pośledniem miejscu.

Ze obradującym nad kwestją tą kapłanom w Nisie chodziło głównie o obmyślenie obronnej taktyki, a nie o rozgłos na zewnątrz (choć się rozgłosu tego bynajmniej nie obawiano), więc dopiero przed niewielu dniami dotarła wieść o nisańskiej uchwale do obozu antikatolickiego i wywołała — jak się domyślić łatwo — u jednych niesmak, u innych oburzenie, a jeszcze u innych wywołać musiała — tylko że się przyznać do tego trudno — podziw, bo to nie żart, po 15 letniej walce spieszyć znowu na szańce i na własny koszt stać pod bronią i w razie potrzeby potykać się.

Byli tacy, którzy własną tę pomoc nazwali rewolucyjnym zakusem, na który — jak tuszą — nowo mianowany biskup wrocławski będzie miał sposób.

Do 1. bm. miały dekanaty kompletnie z ważną tą sprawą zupełnie się załatwić i odnośne skrypta komitetowi dostawić. Jeszcze termin ten nie minął, aliści gruchnęła nowa wieść, a mianowicie, że się rząd pruski w obec stolicy apostolskiej zobowiązał, nie występować przy obsadzaniu probostw z protestem, któryby wynikał z pełnienia obowiązków kapłańskich lub wykonywania praw politycznych i obywatelskich.

Wiadomość ta ma, jak organ katolików szląskich, *Schl. Volks Ztg.*, ponownie i kategorycznie zaręcza, polegać na fakcie. Przeciwne katolikom pisma szląskie z razu oniemiały. Teraz, ochłonąwszy nieco, udawają różne różnie, niby wtajemniczone; żadne przecież faktowi nie przeczy, a i w Trewirze wspomniał o zobowiązaniu się tem przed niewielu dniami na walnem zebraniu katolików niemieckich dr. Windthorst. Zobowiązania rzeczonego doniosłość dopiero wtenczas będzie można dokładnie ocenić, gdy się jego dosłowne a autentyczne będzie miało brzmienie. Wtenczas też się zdecyduje, czy środek własnej obrony duchowieństwa nadodrzańskiej ziemi okaże się zbytecznym, czy też przeciwnie. Tymczasowo wstrzymano się od dalszej w Nisie uchwalonej akcji, o czem księży, którzy podpisy swe pod „oświadczenie“ oddali, powiadomiono.

Poseł ks. Swieży przed czeskimi wyborcami.

Czeskie „Stowarzyszenie polityczne i ekonomiczne“ w Opawie urządziło temi dniami w Ratimowie 38 swoje walne zgromadzenie, które — jak to konstatuje korespondent praskiej ***Politik*** — było właściwie zebraniem wyborców z okręgów czeskich obwodu cieszyńskiego. Ponieważ posłem do Rady państwa jest i z tych okręgów rodak nasz ks. Swieży, przeto aranżerowie zgromadzenia zaprosili go, aby przed czeskimi wyborcami swymi stanął i zdał im sprawę z czynności swoich w szląskim sejmie i w Radzie państwa. Czyniąc temu zadość, miał ks. Swieży na tym sejmiku dłuższą przemowę, w której nie jednokrotnie zaakcentował smutne położenie Polaków i Czechów na Szlązku, dzięki supremacji, wywieranej przez stosunkowo nieliczną garstkę Niemców. Daje się ona czuć szczególnie w sejmie, gdzie „liberalna“ większość niemiecka krzywdzi ludność słowiańską na każdym kroku. Następnie przeszedł mowca do działalności swej w Radzie państwa i wyraziwszy pokrótce swoje poglądy co do uchwalonych na ubiegłej sesji ustaw narodowo-ekonomicznej i socjalno-politycznej natury, poddał gruntownej krytyce akcję wiedeńskiego parlamentu w kierunku narodowo-politycznym. Przedewszystkiem tedy wykazał na systematyczne pomijanie zasady równouprawnienia w sądach i urzędach szląskich. Pierwsze wprost już nie chcą komunikować się z ludem w języku jego macierzystym i posuwają się do tego, że nawet zwykłe cytacje ekspedjują w języku niemieckim, dla słowiańskiego ludu przecie niezrozumiałym, który też narażony ztąd bywa na rozliczne trudności i koszta. „Ileż to razy — mówi ks. poseł — prosiłem na kompetentnem miejscu o sprawiedliwość — lecz zawsze nadaremnie. Niejednokrotnie też byłem tą ciągłą bezowocnością zabiegów moich i nadto jeszcze obelgami w oczy mi ciskanemi, tak rozgoryczony, że chciałem już mandat mój złożyć w ręce wyborców! Lecz zawsze było mi żal tego biednego ludu, — wytrwałem i da Bóg, wytrwam jeszcze dalej.“

Potrącając następnie o szląskie szkoły ludowe i średnie, skonstatował mowca z żalem, że zawsze jeszcze nie są one zakładami do kształcenia młodzieży słowiańskiej. Skutek z obecnego systemu germanizacyjnego w szkołach szląskich jest niestety ten, że wychowują one odstępców pomiędzy Słowianami, (Głosy: „Hańba im!“), na dobitek zaś złego, ostatnie rozporządzenie ministra oświaty, kasujące niektóre gimnazja pod pretekstem słabszej w nich frekwencji, jest już jakby wymierzone na zupełne pognębienie żywiołu słowiańskiego w tej prowincji. „Nie należę do ludzi, którzy o lada drobnostkę uderzają w dzwon alarmowy, lecz w obec tego postępku ministra Gautscha milczeć nie podobna. Jasnem jest, że „Klub czeski“ wraz z konserwatystami zajmie zdecydowane stanowisko przeciw rządowi — co uczynią Polacy, nie wiem. Być może, że w tej sprawie rząd zawrze z Kołem polskiem jakiś układ — na pewne nie wiem tego — lecz, gdyby nawet Polacy poszli tym razem ręka w rękę z Niemcami — co swoją drogą jest wątpliwe — stanie się to wyłącznie w tym jedynym wypadku“. A końcem piosnki — zdaniem posła — będzie, że rząd ujrzy się zniewolonym, bądź to cofnąć rzeczone rozporządzenie min. Gautscha, bądź ustąpić, bądź też izbę rozwiązać.

Na interpelację, jakie stanowisko zajmie poseł w tym razie, jeśli Koło polskie w kwestji kasacyj gautschowskich znajdzie się z Klubem czeskim w sprzeczności — odpowiedział ks. Świeży, że będzie głosował z Czechami, o czem rodaków swoich w Kole uprzedzi. Na ostatek uchwaliło zgromadzenie dla ks. Świeżego wotum zupełnego zaufania.

„La lettre du Pape et l'Italie officiele.“

(*List papieża i Włochy oficjalne*).

Pod tym tytułem ukazała się 12. tm. broszura wydana przez Watykan i mająca właśnie dlatego głębsze znaczenie w sprawie stanowiska, jakie papież zamierza zająć w obec Włoch.

Zaraz w pierwszym rozdziale twierdzi autor, że jeżeli do załatwienia sprawy dojść nie można, winien temu przeważnie rząd, nie chcący uznać kontrowersu, ani nie chcący pojednania. Zagarnąwszy stolicę świata chrześcjańskiego — posiadając zatem fakt dokonany, fakt rząd jest nieczułym na wszelkie objekcje: „Na wszystkie lamentacje Leona XIII., które nas drażnią, na niedyskretne insynuacje narodów obcych jedną, jedyną mamy odpowiedź: fakt dokonany; jedne jedyne uczucie: obojętność; jedną postawę: niezłomność w strzeżeniu *status quo*... wszelka dyskucja jest zamknięta, kwestji rzymskiej już nie ma...“ — mówi rząd włoski.

W następnych rozdziałach autor omawia list Leona XIII. i zwraca uwagę, że nie ma zasadniczej sprzeczności między ideą zjednoczenia Włoch i swobodą stolicy apostolskiej i że konflikt papiestwa z rządem włoskim jest najpierw kwestją międzynarodową — a nie czysto włoską, jak twierdzi rząd (cyrkularz Manciniego) i dlatego nie wymaga międzynarodowej dyskusji, choć rzecz dziwna, domagał się ratyfikacji posiadania Rzymu na kongresie berlińskim, co mu wręcz przez Francję, Austrję i Niemcy zostało odmówione.

Sięgając w przeszłość, dowodzi broszura, że kwestja rzymska miała zawsze charakter uniwersalny, co przyznali nawet tacy ludzie jak Capponi, d'Azeglio i sam Cavour, i że rozwiązanie jej może nastąpić jedynie za porozumieniem z głową kościoła.

Zajęcie Rzymu i usadowienie się tam rządu włoskiego uważane było zresztą tak przez Europę jak i przez poważnych polityków włoskich nie za fakt stanowczy, ale za próbę, o której rezultacie dyplomacja dotąd wyroku wydać nie chciała.

Na dowód tego twierdzenia przytacza autor słowa Minghettiego — że czas i doświadczenie zawyrokują o tem, co w kwestji rzymskiej może się okazać praktycznem; Thiersa — że doświadczenie jedynie może zdecydować, czy niezależność papieża jest rzeczywistą i czy stanie się faktem, w którym Europa mogłaby pokładać zaufanie; wreszcie Bismarka, że kwestja rzymska jest bardziej niż kiedykolwiek otwarta, że Włochy zapominają, co winne tolerancji Europy, która pozwalając na wcielenie Rzymu, chciała tylko zrobić doświadczenie, które „grozi zupełnym zawodem“.

W dalszym ciągu znachodzimy w broszurze dłuższy pogląd na kwestję rzymską w samym Rzymie, to jest, jak się na nią zapatruje ludność.

Autor jest zdania, że ludność przeważnie oświadcza się za papieżem, czego najlepszym dowodem są wybory z 19. czerwca.

Ostateczne wywody broszury o żywej i wyczerpującej argumentacji, streszczają się w warunkach postawionych, a które Włochy powinne spełnić, jeżeli chcą pojednania.

Więc przedewszystkiem, zupełna swoboda, wolna od kontroli władzy obcej.

Wolność zewnętrzna, widoczna, dotykalna, w obec całego świata.

Rezydencja papieża na miejscu, na którem nie byłby niczyim poddanym i żadnej prócz swej własnej władzy nie ulegał.

Warunki te są *sine qua non*.

KRONIKA.

Nekrologja. Dnia 29. zm. w Bereźnicy wyżnej koło Liska zmarł po krótkiej a ciężkiej słabości Zefiryn Franciszek Znamięcki, właściciel dóbr ziemskich, prawy i ze wszech miar szanowany patrjota i obywatel. Podniósł on i ulepszył zaniedbane gospodarstwo pomimo trudnych warunków, a podtrzymując najlepsze stosunki między dworem i chatą, wspierał wieśniaków i radą i czynem, przez co obudził w nich najgłębszą ufność i przywiązanie. Spokój jego duszy! — W Stambule zmarł Jan Komadziński, emigrant z r. 1831, porucznik 1. pułku konnych strzelców, przeżywszy lat 75. Zmarły znany był z wielkiej dobroczynności i cieszył się ogólnem poważaniem.

Kalendarz. Poniedziałek (19.): Januarjusza i 6 Męcz. — Krzepimira. Wschód słońca o godz. 5. min. 49, zachód o godz. 5. min. 57.

Polacy w Anglji. Towarzystwo polskie w Londynie przesyła nam wraz ze swojemi ustawami odezwę „Do patrjotów polskich w Wielkiej Brytanji“.

Z odezwy tej przytaczamy główne ustępy:

Towarzystwo polskie w Londynie postanowiło dać inicjatywę do założenia Związku narodowego polskiego w królestwach Wielkiej Brytanji i Irlandji, na wzór takiegoż Związku już istniejącego w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki.

W tym celu wybranym został zarząd tymczasowy, składający się z pięciu członków — zarząd ma za zadanie przyjmować do Związku już to towarzystwa polskie, już to poszczególne osobistości, które się zgłoszą i podpiszą deklarację, że do Związku przystępują.

Zarząd, mając wzgląd na niezamożność znacznej większości wychodźtwa, naznaczył bardzo niską sumę, bo tylko 6 pensów, jako opłatę wstępną, a regularny podatek 3 pensy miesięcznie od każdego członka, zostawiając hojności bogatszych ofiary znaczniejsze, zastosowane do ich możności i dobrych chęci.

Z uzbieranych funduszów $^{1}/_{3}$ przeznacza się na skarb narodowy, a $^{2}/_{3}$ na fundusz obrotowy Związku, gdyby się jednak po opędzeniu wydatków rocznych okazała przewyżka, to ta przeniesioną zostanie na rzecz skarbu narodowego. Prócz tego zarząd tymczasowy upoważniony jest do załatwiania korespondencyj i innych czynności, stosownie do potrzeb i okoliczności. Przychód i rozchód z funduszów Związku ogłaszany będzie co sześć miesięcy w pismach emigracyjnych.

Skoro przystępowanie do Związku stanie się liczniejszem, natenczas Zarząd tymczasowy rozpisze wybory do stałego Zarządu i złoży swój mandat w ręce tego ostatniego, obranego absolutną większością członków Związku. Tak obrany Zarząd stały napisze projekt do ustawy, który podda pod głosowanie całego Związku, a przyjęta przez większość ustawa będzie prawem obowiązującem wszystkich związkowych.

Przystąpiło już do Związku: jedna grupa, Tow. polskie złożone z 27 członków i dwie osoby nienależące do Towarzystwa.

Adres Związku i zarządu tymczasowego:

„Mr. J. Tolkemit, 13, Oberstein Road, New-Wandsworth, London S. W.“

Tuszymy, że za naszym przykładem pójdą i inni Polacy, którzy ojczyznę kochają, bo Związek jest Stowarzyszeniem czysto patrjotycznem, nie wyklucza żadnego uczciwego i dobrego Polaka, nie roztrząsa wyznawanych przez członków przekonań religijnych, ma zaś tylko na celu dobro Polski i wychodźtwa.“

Odezwa kończy się gorącem wezwaniem do powiększenia liczby członków tak Towarzystwa polskiego jak Związku. Podpisani: Prezydujący *Jan Tolkemit*. Sekretarz: *M. Ekert*.

Oryginalna przeszkoda do małżeństwa. Pewien bogaty obywatel m. Wiednia miał kilka większych robót dostarczyć do handlu konfekcyjnego i z tego powodu kilkakrotnie konferował z jednym z funkcjonarjuszów tego domu handlowego.

Podczas wykonywania zamówionych robót postanowiono nagle poczynić pewne nieznaczne zmiany i ażeby nie opóźniać dalszej pracy, pojechał pomieniony funkcjonarjusz do domu majstra. Tego ostatniego nie zastał wprawdzie w domu, ale natomiast wyszła do niego córka, śliczne 18-letnie dziewczę. Naturalnie, że w takiem towarzystwie czas oczekiwania upływał nader słodko, nic dziwnego zatem, że kiedy ojciec po kilku godzinach nareszcie się zjawił, wydawało się komisantowi jego przybycie za wczesne. Po kilku minutach załatwiono interes ku obopólnemu zadowoleniu, ale szczególniejsza rzecz, że odtąd zachodziły dość często potrzeby nowych odwidzin pod pozorem interesu. Stary majster nie domyślał się, albo udawał, że się nie domyśla prawdziwego powodu tych odwidzin, córka zdradzała wprawdzie pewną świadomość, ale również unikała starannie wszelkich pozorów. Młody, dobrze się mający zastępca domu handlowego chciał wprzód zbadać grunt, czyli w danym razie byłby chętnie przyjętym, ale ostatecznie poruszony wdziękami dziewczęcia, zdobył się pewnego dnia na odwagę i oświadczył się o piękną rączkę.

Dziewczę wzruszone i zarumienione wysłuchało oświadczenia i tylko głęboko westchnęło.

— Jakąż odpowiedź otrzymam? — zapytał młodzieniec.

— Nie mogę, — odpowiedziało dziewczę. — Lepiej znieść teraz mniejszą przykrość, aniżeli później większą...

— A więc sprawia pani to bodaj małą przykrość, iż musisz mi odmówić?

— Tak jest — i znowu westchnęło dziewczę.

— Ponieważ obawiasz się później większej przykrości?

— Tak jest.

— A to dlaczego, jeśli mi wolno zapytać?

Dziewczę nie chciało z początku odpowiedzieć i dopiero na usilne prośby dało się nakłonić do wyjaśnienia.

— Czy wiesz pan, kiedy nas po raz pierwszy odwidziłeś?

— Naturalnie, było to 15. czerwca.

— W piątek, — odparło dziewczę.

— Być bardzo może.

— A dziś mamy znowu piątek. Pomyśl pan, jak nieszczęśliwe mogłoby być nasze małżeństwo.

Młody człowiek nie przygotowany na taki argument, nie wiedział w pierwszej chwili, co ma odpowiedzieć, zwłaszcza, że zawód dotknął go boleśnie. Przyszedłszy jednak po chwili do siebie, odrzekł: — Rzeczywiście masz pani zupełną rację, połączenie się nasze byłoby nader ryzykowne.

Potem ukłonił się grzecznie i opuścił salon. Prawdopodobnie nie był to piątek..., który go tak bardzo przestraszył.

Skąpstwo Hohenzollernów jest od wieków znane. Stało się niemal przysłowiowem. Trudno atoli o jaskrawszy tego dowód jak fakt, za którego autentyczność poręcza jedno z pism londyńskich. Oto ks. następca tronu dał w prezencie gospodyni domu w Norwood, w którym przez 5 tygodni wraz z familją mieszkał, kolczyki z... fałszywemi brylantami. Mąż tak hojnie obdarowanej Angielki odesłał księciu szczodry ten podarek wraz z listem, w którym z otwartością, godną syna Albionu, robi uwagę, że żonie swej nie pozwoliłby nosić imitowanych kosztowności, nawet wówczas, gdy one, jak w tym wypadku, pochodzą z królewskiej ręki.... Książę niemiecki zadowolił się przyjęciem tego listu do swej wiadomości.

Zachwyty. Jedna z najpierwszych artystek teatrów petersburskich, pani Sawin, bawi obecnie w Tyflisie, gdzie doprowadza publiczność do bajecznego zachwytu. Na dowód, jak silne są te zachwyty, *Graždanin* podaje w ostatnim numerze następujące wypisy z „dziennika“ pewnego księcia kaukazkiego. *Graždanin* zaręcza, że wypisy te są autentyczne. Oto niektóre z nich:

„Dziś był dla mnie dzień rozkoszny. Dwa razy byłem zaprzągnięty do powozu Sawiny.“

Druga notatka:

„Dziś w nocy przyjmuję udział w warcie pod oknami Sawiny. O rozkoszy!“

Trzecia notatka:

„Wygłosiłem dziś mowę na obiedzie dla Sawiny. Mówiłem doskonale. „Ty jesteś większa — rzekłem — niż święta Nina, albowiem święta Nina była tylko cywilizatorką Gruzji a ty, Marjo Gawryłówno, jesteś nią dla całego Kaukazu.“

Przyjaciel ks. Meszczerskiego opowiadał mu, że podczas wspomnionego obiadu „porównywano pannę Sawin z boginiami, z madonnami, z patronkami świętemi, nareszcie z Katarzyną II. a jeden Ormianin zaproponował, aby ją nazwać Marją Tyfliską, na podobieństwo Marji Egipcjanki.“

Jeden z mowców powiedział też w zachwycie: „I cóż wam rzeknę: oto podczas całego swego pobytu u nas w Tyflisie Marja Gawryłówna nie jechała końmi tylko... nami!“

O plotkarkach. Psycholog angielski Bukking dowodzi, że największa ilość plotkarek rekrutuje się z kobiet niezamężnych po 35 latach i dochodzi do wniosku, że państwo własnem staraniem w interesie społeczeństwa powinno je za mąż wydawać. W tym celu proponuje Bukking otwarcie zakładów komisowych, w których na koszt rządu sortowanoby mężczyzn, celem dostarczania małżonków doletnim pannom. Na otwarcie tej instytucji dzielny psycholog złożył do rąk aldermana w Newcastle 1900 funtów.

Uwolnieni od landszturmu. Zwolnionymi od obowiązku służby w pospolitem ruszeniu są w pierwszym rzędzie urzędnicy kolei żelaznych i statków parowych, którym zlecono pełnienie pewnych funkcyj policyjnych w zakresie ich służby. Nadto musiano zrezygnować ze znacznej liczby robotników zatrudnionych stale w kolejowych warstatach i przy służbie ruchu — a zarządy kolei austrjackich i węgierskich jeszcze z końcem lutego rb. podały do ministerstw obrony krajowej spisy funkcjonarjuszy i robotników, których należy zwolnić od obowiązku stawania w pospolitem ruszeniu ze względu na interes służby. Obecnie nadeszła odpowiedź ze strony ministerstwa zwalniająca 40.000 osób zatrudnionych przy kolejach w Cislitawji od landszturmu. Jeśli zważymy, że rzeczone zwolnienie ma walor tylko do marca br. — łatwo pojąć, ile czasu i pieniędzy pożarło to zarządzenie. W Translitawji dotychczas nie doczekano się odpowiedzi.

Lekkomyślność. Onegdaj wieczorem obok domu Narodnego stały tłumy publiczności, przypatrując się podejrzanemu dymowi, który zalegał ulicę. Oficjał straży ogniowej p. Karich przybył natychmiast na miejsce. Pokazało się, że dla odświeżenia piwnicy palono proch strzelniczy; było to co najmniej lekkomyślnością, gdyż w pobliżu w cyrku było kilka tysięcy osób. Gdyby ktoś w najlepszej wierze widząc kłęby dymu dał hasło trwogi, bylibyśmy świadkami strasznej katastrofy. Na takie eksperymenta dość czasu we dnie.

Dla uspokojenia matki kazał książę Ferdynand Koburski zdjąć widoki ze swego zamku i mieszkania, ażeby przekonać ją, że mu nie braknie wygody i komfortu.

Manewry. Z Dewa donoszą: Szczytem rozpoczętych tu manewrów VII. i XII. korpusu były ruchy obustronnych, przednią straż tworzących, brygad kawalerji, przyczem przyszło koło Piski do pouczającej i zajmującej potyczki. Siódmą brygadą kawalerji (korpus zachodni) dowodził generał-major Varga, dwunastą brygadą (korpus wschodni) generał-major Schönfeld. Potyczka została, przez wykonaną w czas akcję pomocniczą 23. bataljonu strzelców, rozstrzygniętą na korzyść korpusu wschodniego.

Cesarz pochwalił wszystkie oddziały wojska a szczególniej 23. bataljon strzelców i 3. bataljon pułku nr. 11, z powodu nadzwyczajnych marszów, jakie wykonały, i szybkiego, poprawnego wystąpienia na pole walki w potyczce.

Festyn na Piazza Grande w Tryeście, wyprawiony d. 14. bm. na cześć księstwa Edynburskich, ks. Jerzego Walji, ks. Battenberga i markiza de Lorne, wypadł pod każdym względem świetnie. Miasto przyjęło dostojnych gości i towarzyszącą im eskadrę angielską wspaniałą illuminacją ulic i portu, koncertem muzyk wojskowych i towarzystw śpiewackich, oraz ucztą w ratuszu. Księcia Edynburskiego w skutek własnego życzenia podejmowano jako wiceadmirała i dlatego też ambasador angielski zaniechał przybycia.

W czasie katastrofy w teatrze w Exeter, jak donoszą do *Kur. Warsz.*, znajdowało się dwóch Polaków. Jeden z nich, Ludwik Dłuski, jest stałym mieszkańcem Exeter, gdzie od ośmiu lat liczy się jako członek orkiestry teatralnej. Właśnie w sam dzień katastrofy przybył z Londynu w odwidziny do Dłuskiego jego kuzyn, p. Karol Schnör, Warszawianin, przebywający w Anglji jako ajent handlowy. Namówiony przez kuzyna, udał się do teatru i z trudnością wydostał się na zewnątrz, ratując życie, ale nie uniknął kalectwa. Wyskakując oknem z amfiteatru upadł tak nieszczęśliwie, iż w dwóch miejscach złamał nogę. Ludwik Dłuski bez żadnej szkody zdołał płonący teatr opuścić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowo-przemysłowa ogłasza: W skutek rozporzadzenia wys. ck. ministerstwa handlu wciągnięto także Włochy do zakresu działania biura informacyjnego dla importu i eksportu urządzonego przy izbie handlowej i przemysłowej w Wiedniu.

Pp. kupcy i przemysłowcy zatem, którzyby zasięgnąć pragnęli informacji o stosunkach we Włoszech, mogą obecnie udawać się w tym celu do biura informacyjnego w Wiedniu, które zapewnione [ma] jak najgorętsze poparcie wszystkich ck. konsulatów.

Lwów 14. września 1887.

Simon mp. Prezyd. *Bodyński mp.* Sekr.

Przegląd polityczny.

* Z powodu przedsiębiorstw austrjackiego banku dla krajów koronnych w Serbji, przeniosło się mnóstwo żydów austrjackich i węgierskich do tego kraju, gdzie w krótkim czasie udało im się zająć wybitne stanowiska w zarządzie monopolu tytoniowego i w zarządach innych przedsiębiorstw finansowych. Ponieważ jednak ludzie ci dopuszczali się licznych nadużyć i szalbierstw, przeto serbski minister finansów rozporządził, aby z zarządu monopolowego oddalono wszystkich urzędników obcokrajowców, którzy mają do czynienia z publicznością. Pisma serbskie pochwalają ten krok ministra i co więcej, żądają wydalenia z Serbji wszystkich żydów przybyłych z Austrji.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Kraków 18. września. Wczoraj po południu przybył arcyksiążę Karol Ludwik i stanął w hotelu „Victoria“. Wieczorem zwidził wystawę sztuk pięknych. Dziś na godzinę 10. zapowiedziano przybycie księcia na wystawę.

Peszt 17. września. Dzienniki wszystkich odcieni żądają od ministerstwa spraw zewnętrznych, aby zarządził dochodzenie w sprawie afery reformowanego biskupa Dominika Szasza, który podczas swej podróży wizytacyjnej w Rumunji od tamtejszej policji a nawet, jak mówią, od ministra Sturdzy doznawał przeszkód w wykonywaniu swych obowiązków zawodowych. Zreformowane gminy w Rumunji podlegają od 200 lat siedmiogrodzkiej nadintendanturze, której kościelnego prawa zwierzchniczego raz zaprzeczano. Organ urzędowy *Nemzet* nie jest pewny, czyli władze rumuńskie tylko swe słuszne prawa wykonywały w formie niedelikatnej i beztaktownej, czyli też w sposób bezprawny przeszkadzały węgierskiemu pasterzowi w wykonywaniu jego obowiązków. Również *Pesti N[...]lo* sądzi, że minister spraw zewnętrznych powinien w tym względzie wystosować do Bukaresztu zapytanie z żądaniem formalnych wyjaśnień.

Jak długo bowiem kwestja ta nie zostanie wyjaśnioną przez kompetentne władze, byłoby rzeczą beztaktowną i bezużyteczną sprawę tę przenieść na pole agitacji politycznych. W podobny sposób przemawiają i inne dzienniki.

Budapeszt 17. września. Onegdaj zmarł w Św. Marcinie Turockim znany obrońca i agitator słowacko-narodowej partji dr. Mudrow. Adwokat ten, który występował niegdyś w wielu procesach politycznych, był w ostatnich czasach słaby na umyśle.

Budapeszt 17. września. W dniu 29. bm. odsłonięty zostanie w obecności cesarza pomnik Deaka.

Praga 17. września. *Narodni Listy* donoszą w telegramie z Wiednia, że rada ministrów uchwaliła wczoraj definitywnie zwołać radą państwa z początkiem października b. r. Cały gabinet ma najzupełniej solidaryzować się z dr. Gautschem.

Belgrad 17. września. Trybunał kasacyjny odrzucił ostatecznie rekurs min. skarbu Vuica przeciw wyrokowi niższej instancji w sprawie Vukasznia i Petrowicza i zatwierdził zniesienie konuskaty majątku.

Bruksela 17. września. Fabrykant strassburski Gasl, zięć byłego prezesa franc. gabinetu Buffet'a, został Alzacji wydalony.

Berlin 17. września. *Voss. Ztg.* notuje jako pogłoskę, że rząd niemiecki, niezadowolony z danej mu ze strony Bułgarji satysfakcji, prosić miał Portę, aby puściła kilka niemieckich statków wojennych przez Dardanele.

Petersburg 17. września. Naczelnik tajnej policji Czerewin powołany został telegraficznie do Fredensborgu, z czego niektórzy wnoszą, że car bądź co bądź zamierza zjechać się z ces. Wilhelmem.

Jen. Ernrot opuścił wczoraj Petersburg i odjechał na swoją posadę do Helsingfors.

Jen. Hurko otrzymał order Aleksandra Newskiego w brylantach.

Kopenhaga 18. września. Déroulède starał się ponownie o audjencję u cara, jednakże nie otrzymał takowej. Wnioskują z tego, że na dworze carskim poczynają wzmagać się wpływy niemieckie.

Sofja 18. września. Opozycja da się podzielić na dwie główne grupy. Pierwszą prowadzić będzie Radosławow, drugą Cankowiści i Karaweliści. Pierwsza partja rozporządza znakomitymi agitatorami, druga ma znaczne zasoby pieniężne, zaliczone przez Rosję. Radosławow jest głównie niebezpiecznym tak dla księcia, jak i dla Rosji i dlatego Rosja rzuca na niego podejrzenia, ażeby rząd skłonić do jakiego kroku przeciw niemu. Byłoby to hasłem ogólnego niepokoju.

Serajewo 18. września. Porucznik rachunkowy 99. pp., Ernest Willigut, odebrał sobie życie.

Wiedeń 17go września. Na giełdzie zbożowej targ efektywny bez ożywienia. Odbyt pszenicy, ograniczony na potrzeby młynów, osiągnął zaledwie cyfrę 10.000 cetn. metr. Kupna terminowe były nieco więcej ożywiowe.

Pszenica na jesień 7·10; na wiosnę 7·46; żyto na jesień 5·80; na wiosnę 6·07; owies na jesień 5·60; na wiosnę 6·07. Spirytus zaraz $26^1/_4$.

Wiedeń 17. września. Kredyty 281·65, kolej państ 223.50, węg. złota renta 100·25.

NADESŁANE.

Dr. T. Krobicki sprowadził się do Rynku l. 4.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Do sprzedaży wody sodowej w sklepie, za płacą miesięczną, poszukuje się **młodej osoby.** Kaucja konieczna. Wiadomość w aptece Piotra Mikolascha.

Na pewną hypotekę, poszukuje się **15 do 2000 złr.** Zgłoszenia poste restante pod A. B. H. 2000. 368

Dam 200 złr. temu, kto mi wyjedna posadę odpowiednią. Listy pod lit.: **M. G.** Redakcja „Dziennika Polskiego.“ 358

Praktykanta poszukuje handel kolonialny W. Illukiewicza w Mościskach. 353

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk.“

Kaucjonowany **Ekspedytor pocztowy i telegrafista,** poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego“. 292

Młodzieniec z ukończoną piątą klasą gimnazjalną, poszukuje posady pisarza u adwokata lub notarjusza — albo nauczyciela prywatnego. Adres: ul. Akademicka 4 w golarni. 365

Uzdolniony gospodarz polowy i mechanik narzędzi rolniczych, poszukuje posady rządcy lub ekonoma mechanika. Wiadomość u pana Moszyńskiego, Lwów, Zamarstynów 27. 370

Ekspedytor pocztowy, telegrafista z kaucją, poszukuje umieszczenia. — Adres: Ekspedytor pocztowy poste rest. Lwów. 373

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Kopernika 28. 4 pokoje z kuchnią na dole zaraz do najęcia.

9 pokoi od października. Wałowa 31. pierwsze piętro. 371

2, 4, 5, 8 pokoi, balkon, I. piętro. Pokoje kawalerskie. Ul. Kraszewskiego 23. 366

Kamienica jednopiętrowa numer 28 ulica Akademicka z trzema frontami jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w tej kamienicy. 36[...]

Rynek 20. III. piętro do wynajęcia 5 pokoi z kuchnią z przedpokojem, piwnicą i strychem. 360

Sklep do najęcia. Ulica Sobieskiego 2. 363

Wałowa 3. Pierwsze piętro do najęcia. Siedm pokoi, przedpokój, kuchnia przynależytości. 364

Wałowa 31. Pierwsze piętro, 9 pokoi od Października. 357

Ulica Hetmańska 22. Do najęcia: 4 pokoje, spiżarnia i kuchnia z przynależytościami. W parterze 1 sklep z pokojem i 1 sklep. — Bliższej wiadomości udzieli dozorca domu tamże.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** donajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera,** Kazimierzowska 37. 241

Korespondencja prywatna.

Roz.: Gdzie jesteś? Nic nie wiem. Ag.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlańskie.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.